№ 280. Kraków 7 Grudnia — Sroda. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
KRAJU kwartalna razem przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „pronumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 5 groszy — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyę na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 6 grudnia.

Stósownie do statutu Towarzystwa Dobroczynności, wybory na członków do Wydziałów tudzież na urzędników płatnych Towarzystwa odbyć się mają w piątek o godzinie 10tej rano. Członkowie stali to jest opłacający regularnie ofiarowaną dobrowolnie przez siebie składkę roczną, lub ci którzy wnieśli jednorazową składkę odpowiadającą skapitalizowanej najmniejszéj opłacie corocznéj, mają prawo głosowania. Liczba ich nie jest nader wielka, bo lubo nie można mieszkańców Krakowa posądzać o brak uczuć ludzkości, wszakże znaczna ilość różnych zakładów dobroczynnych jakiemi miasto nasze się szczyci, rozdrabnia te szlachetne usiłowania w niesieniu ulgi cierpiącéj ludzkości, a nadto, powiedzmy wyraźnie, iż kilkoletnie niedbałe administrowanie funduszów przeznaczonych na wsparcie starców, kalek i sierot, odstrychnęło wiele zacnych dobroczyńców od udziału w niesieniu ofiar marnie trwonionych. Tym sposobem zmalała liczba dawców, nie przybywało nowych, a fundusze Towarzystwa uszczuplone utratą lokalu dawniéj darmego na pomieszczenie chorych, pożarem 1850 r., a nadto wykazanym brakiem kasy, w obec znacznie wyższych cen wiktuałów, z trudnością odpowiadały potrzebom, a tém mniej nie dozwalały myśleć o zamierzonéj budowie domu na pomieszczenie zakładów Towarzystwa, lub o rozwinięciu czynności Towarzystwa czy to pod względem ulepszeń, czy też pomnożenia liczby biednych szukających przytułku. Energicznemu dopiero zarządowi obecnego Prezesa Towarzystwa, b. senatora p. Hoszowskiego i gorliwości większéj części członków teraźniejszego składu Rady, zawdzięczać należy porządek, oszczędność, ścisłość rachunkowości i troskliwość o fundusze Towarzystwa, tak iż w krótkim tym czasie, pomimo tylu dotkliwych klęsk i strat, majątek Towarzystwa wzrósł, a byt ubogich pod jego opieką zostających, znacznie się polepszył; i nie wątpimy, iż dobroczynna ta instytucya pod takim zarządem nie przestanie zbawiennych nadal nieść skutków, i z jednéj strony dawać przytułek prawdziwie ubogim a już do pracy niezdolnym, z drugiéj wyręczać gminę, na któréj leży obowiązek mieć staranie o własnych swoich ubogich.

Dla tego do wyborów piątkowych znaczną przywiązujemy wagę i nie możemy dość zalecić oględności w dawaniu kresek tak na członków Rady Towarzystwa jak i na urzędników płatnych, to jest, Sekretarza i Kassyera Towarzystwa, jak skoro od osób na które wybory te padną, zależy wypełnianie tak świętych obowiązków jakiemi jest opieka nad ubogimi i sierotami, owa wspaniała gałąź miłości bliźniego.

Ktokolwiek zapatrywał się spokojnie i bezstronnie na koléj jaką toczyła się sprawa Wschodnia, ten w wypowiedzeniu wojny przez Turcyą, widział bezwątpienia fakt ważny i bardzo, ale nie peremptoryczny. Fakt ten nie przerzucał jeszcze sprawy zupełnie na szalę wojny; nie stawiał sporu na samém tylko ostrzu miecza. Do pola negocyacyj i układów dodawał wprawdzie drugie, pole wojny, przeważne ale nie wyłączające pierwszego. Powtarzane tylekroć *alea jacta est* tyczyło się *sporu* ale nie *sprawy*. Jeżeli strony spór wiodące przeniosły się na plac boju, i próbowały sił pod Oltenicą, to strony mające udział w sprawie pozostały na placu gdzie je utrzymuje główny interes Europy, to jest pokój. Do stron udział w sprawie mających liczymy zaś nie tylko mocarstwa należące do konferencyi wiedeńskiéj, ale nawet Rossyą i Turcyą. Jakkolwiek bowiem fakt wypowiedzenia wojny rozdzielił mocarstwa pośredniczące na mocarstwa oświadczające aż do pewnego punktu neutralność, i mocarstwa aż do pewnego punktu sprzymierzone, jakkolwiek wywołał między mocarstwami spór wiodącemi kroki nieprzyjacielskie, widzimy jednak ciągle w pierwszych usiłowania, w drugich skłonność aby nieopuszczać ostatecznie stanowiska na polu układów. Ta niepewność i jeżeli tak wyrażić się wolno, nieokreślność położenia mocarstw w téj sprawie, a nawet owe stanowisko podwójne, na pozór całkiem sprzeczne, jak pokój i wojna, w których Rossya i Turcya zostawać się wydają, nie zadziwiają nas wcale dla tych samych przyczyn, dla których nie dziwiły nas wprzódy wahania się dyplomacyi. Przyczyny te staraliśmy się wypowiedzieć w artykule z 26 września r. b., zatem przed wypowiedzeniem wojny; bo jak wtedy tak i dzisiaj sprawa Wschodnia, zdaje nam się uderzać w stronę do ktoréj polityka europejska nie jest wcale przygotowaną, w stronę równowagi, przynosząc jéj w dalszym rozwoju kwestyą terytoryalną.

Lecz mniejsza o nasz sposób widzenia: wspomnieliśmy o nim tylko mimochodem. Rzeczą ważną i pewną jest to, że sprawa z pola układów nie zeszła. Ile zaś o nich wiadomo, a przynajmniéj o głównym kierunku, staramy się udzielać czytelnikom naszym, podając artykuły z *Korespondencyi Austryackiéj*, *Timesa* i innych główniejszych dzienników. Pod tym względem artykuł w sobotnim numerze z *Débatów* podany był ważnym o tyle, że był o wiele dokładniejszy i jaśniejszy od innych. Korespondent nasz wiedeński prostuje dzisiaj niektóre podane w nim punkta, tyczące się stanowiska mocarstw między sobą. Zwracamy przeto na list ten uwagę czytelników. Wszakże zdaje się, nie wchodząc całkiem w stósunek państw składających dawniéj konferencyą wiedeńską, że co do saméj treści, sprawa na polu pokoju inną całkiem przybrała podstawę. Jest nią nie już ultimatum księcia Menszykowa lub nota hr. Nesselrode, ale traktaty dawniejsze między Turcyą a Rossyą zawarte. Byłoby to już niezmiernie ważną zmianą, tem ważniejszą, że według dzienników zachodnich zdaćby się mogło jakoby Anglia i Francya uważały te traktaty za zerwane faktem prowadzonéj wojny. Jest to jedyny punkt który nieco wyraźniéj przebija, w pośród mgły jaka wszelkie dyplomatyczne kroki w téj chwili otacza, a którą dzienniki mnóstwem pogłosek i domysłów jeszcze zagęścić usiłują. Pomimo też prawdopodobieństwa i tylokrotnych powtórzeń, bez jakowejś oficyalnéj skazówki, nic dotąd jeszcze o istotnem sprawy Wschodniéj położeniu, na polu które według nas równie ważne, a w téj chwili może nawet ważniejsze jest niż pole *bitwy*, z pewnością powiedzieć się nie da.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PEJZAŻ
(urywek z myśli o sztuce).

Obraz malowany na płótnie za pomocą farb, ma zapewne cel nie inny, jak tylko przedstawić nam przed oczy, jedną scenę z rzeczywistego świata, ale i obudzić w nas uczucie, o ile można podobne i równe temu, jakie obecni téj scenie onego czasu doświadczyć mogli.

Koło definicyi zakreślone w tym sposobie, obejmie nie tylko obraz historyczny wielkiego rozmiaru, mniemam, że i pejzaż wykonany na małą skalę, w niém pomieścić się słusznie może.

Obraz pięknego pomysłu p. Suchodolskiego na wystawie naszéj widziany, powtórzył nam scenę z 17go wieku, we wsi Sokołówce, w dniu, który poprzedzał śmierć Czarnieckiego; ale i płótno, które daje nam widok na morskie oko, czyż nieprzedstawia nam przed oczy jedną scenę z rzeczywistego świata, dostrzeżoną przez artystę, w jego wędrówce do Gór Karpackich? Atoli więcéj interesu obudzi obraz, który powtórzy nam zdarzenie historyczne, taka bowiem scena z życia ludów, moment pewien i jeden ubiegłéj przeszłości stanowi, i niepowtórzy się więcéj; przeciwnie widok okolicy, dostrzeżony przez malarza w pewnym dniu i godzinie — w dniach innych, o téj porze widziany być może powtórnie i stokrotnie. Znaczenie tego pejzażu i z tego nawet względu mniejszém będzie może, jeżeli pejzaż postawimy na równi z rysunkiem, który daje nam linie i kształt pewnych przedmiotów na ziemi abstrahowanych od wszelkiego nań wpływu, promieni i kolorów światła, ciepła, powietrza i jego gazów, które to żywioły opływające ziemię naszą kiedy zmienić mogą jéj barwę, odmienny także dają widok patrzącemu nań artyście. Krajobraz zatém, przedstawi nam pewną stronę ziemi, która jest nieruchomą i trwałą; ale razem oddaje i tę ruchliwą grę światła i cienia, powietrza, wilgoci i waporów, a są to właśnie jakby tony farb, z których każdy do obrazu wejść — w nim do harmonii złożyć się powinien. — Ale jak skala tych tonów w naturze jest nader rozmaita, tak i harmonia z nich w tym samym nawet punkcie ziemi jedna i ta sama nie będzie zawsze; z przyczyny, że w samym składzie tonów, ich do siebie stosunku i wzajemnem na siebie oddziaływaniu, powtórzenia absolutnego przypuścić niepodobna. — Zdaje mi się zatém, że pejzażysta nie będzie nam przedstawiał scenę rzeczywistego świata, która się powtarza ciągle — przeciwnie przedstawi nam może kilka widoków, w których nie będzie powtórzenia, chociaż te widoki brane były w jedném miejscu. Przedmioty wszakże, które głównie ma na celu pejzaż, np. okolicę pewną, górę, zamek, należą do natury nieruchoméj; to tłumaczy nam dla czego złudzenie, jakie sprawia (jeżeli misterność w wykonaniu dopomoże), to złudzenie mówię bywa zupełne, uczucie, które obudzi, głębsze będzie i więcéj przylgnie do duszy, dla tego może, że nie jest jednochwilowém, ale trwałém. Zaś obraz historyczny, stawia nam ludzi w pewnym akcie ich życia, w pewnym stanie duszy, ruchu ciała, wyrazie oblicza, — obraz historyczny zatém na pierwsze wejrzenie omami, i zupełne da złudzenie; przy dłuższém nieco zapatrzeniu się, kiedy te osoby ożywione życiem daném im przez artystę, widziemy w ciągłéj nieruchomości, która jest negacyą życia śród téj ciszy niezgodnéj z sceną (niekiedy) gwarliwą, na którą patrzymy, illuzya, (która nas owładnęła z razu) słabnie, po dłuższéj chwili mamy przed sobą tylko malowidło; nasze oko już nie jest przewodnikiem wrażenia, które scena historyczna obudzić miała; *służy* nam tylko do czynienia studiów nad większém lub mniejszém misterstwem malarza, i nie unosi nas przedmiot obrazu, ale dziwi lub obraża tegoż wykonanie. Nadmienić niéma potrzeby, że pejzażowi do zrobienia efektu ta cisza właśnie dopomaga, równie jak ta ciągła nieruchomość przedmiotów; wyjąwszy, jeżeli przedstawia burzę, spad wody, albo kołysanie się bałwanów morza.

Pomimo téj strony, którą dopatrzyłem że jest korzystną dla pejzażu *) wyrok oddawna wydany stoi. Przy oce-

*) Uczucie które paysaż wywoła jest czysto poetyczne, utwory malarstwa rodzajowego niekiedy budzą śmiech, co gorsza odrazę.

Korespondencya Czasu.

Z pod Sącza 30 listopada.

Niedawno czytałem w *Czasie* korespondencyą „z Sądeckiego“ donoszącą: iż tutejszy prześw. c. k. urząd obwodowy rozwinąwszy wiele czynności około środków komunikacyjnych, kazał w tym roku ponaprawiać doskonale drogi w okolicach wsi Mogilna, Siedlec, Chomranie i Męciny. Czytając tę nowinę, możnaby mniemać, że u nas naprawa dróg, równym z budową kolei żelaznéj (gdzie indziéj) postępuje pośpiechem, skoro rozszerzenie i okopanie drożyny w kilku miejscach zaraz dziennikiem ogłaszamy, dla tego muszę wam donieść, iż czynności około ułatwienia komunikacyi odbywają się obecnie tutaj na większy nieco rozmiar. Od dwóch lat poprawiają, lub zakładają wedle potrzeby nowe drogi wicynalne po całym obwodzie, w czém tutejszy c. k. urząd obwodowy w saméj rzeczy bardzo energicznie postępuje. Są tu wsie sąsiednie, które między sobą nie miały dotąd bezpośredniéj a bezpiecznéj komunikacyi, tak dalece, że chcąc się dostać bez szwanku z jednéj do drugiéj, kilkomilową potrzeba było objeżdżać przestrzeń: np. z Łącka przez Łukowicę lub Sącz do Słopnic, albo z Tymbarku przez Dobrą i Skrzydlną do Szczerzyca. Odległości zatem, którą się dziś w parę godzin przebywa, poświęcano dawniéj dzień cały. Mocno uczęszczane drogi prowadziły wąwozami, w których pierwszy lepszy deszcz nieprzebyte wydzierał parije; albo wiodąc miedzami, przybierały po przyległych obsianych polach rozmaite kierunki, według dowolnego upodobania omijających kałuże. Niekiedy jechałeś lasem wężyka pomiędzy buki i jodły, balansując na bryczce jak skoczek na linie, w słusznéj obawie losu Absalona. Podobnych niedogodności i teraz jeszcze wiele; lecz gdzie pomimo surowych rozporządzeń c. k. urzędu obwodowego, mimo gotowości c. k. żandarmeryi do dania pomocy przeciw nieposłusznym gminom, dziś jeszcze złe drogi, tam już tylko nierozgarnieniu lub lenistwu miejscowego mandataryusza przypisać to należy. Rzecz pewna, że droga jest teraz najwierzytelniejszym certyfikatem służby naszego mandataryusza: co wszakże ma tę dobrą stronę, iż miarkując po drodze, wiesz przynajmniéj dowodnie jaką juryzdykcyą jedziesz; zatem czy możesz być dobréj myśli, lub też mieć się na baczności.

Oprócz dróg pobocznych, z niemniejszą troskliwością zajmuje się tutejszy c. k. urząd obwodowy także innymi środkami komunikacyjnymi. Za staraniem tegoż ces. kr. urzędu zaprowadzono w bież. roku na gościńcu cyrkularnym między Sączem a Krościenkiem pocztę listową, czem stosunki tego zapadłego a ruchliwego i przemysłowego zakątka ze światem, bardzo są ułatwione. Gdy bowiem pierwéj stamtąd o kilka mil po listy do Sącza lub Nowegotargu wyprawiać musiano, dziś sobie je każdy z poczty w Sączu albo w Krościenku z łatwością odbiera. Potrzeba łatwiejszéj komunikacyi między Sączem a Tarnowem nie uszła także baczności naszego urzędu obwodowego. Mamy bity i wzorowo utrzymywany gościniec cyrk. od Sącza ku Tarnowu przez Zbyszyce i Gródek, który niestety kończy się na granicy obwodu Sądeckiego. Wjechawszy w Bocheńskie przebywa się naprzód rzekę Paleśnicę 73 razy, a to częstokroć z niebezpieczeństwem życia, gdyż ta rzeka przyjmując w siebie mnóstwo górskich potoków, wzbiera gwałtownie po każdym nawałnym deszczu. Jadąc daléj ku Wojniczowi przez Olszyny i Wielkąwieś, po nad sam Dunajec, dostarczający gdzie indziéj tyle wybornego i taniego materyału na utrzymanie dróg, grząźnie się w bezdennem błocie jeżeli mokro; w czasie suszy, łamie się żebra i wozy po niesłychanéj grudzie, tworzącéj się przez wysuszenie wybojów i kolei, albo dla odmiany, po okrąglakach Dunajcowych, wielkości głowy ludzkiéj, porozrzucanych tu i owdzie. Przestrzeń zatem trzechmilowa wymaga, jadąc w złéj porze tamtędy, około ośm godzin, a zdarza się także często, zwłaszcza w czasie ulew, lub odwilży w zimie, że przez Paleśnicę i Dunajec wcale przeprawy nie bywa. W takich razach objeżdża się tę trzechmilową odległość, to jest od granicy Sądeckiéj do Wojnicza, przez Sącz i Bochnię, a zatem mil 16 (mówię szesnaście) co handel płodami gór i równin bardzo utrudnia, a mianowicie przewóz papieru, potażu, żelaza i zboża. Z powyższych więc powodów i mając zapewne na uwadze, iż po doprowadzeniu kolei żelaznéj do Wojnicza, taż droga prowadząc do najbliższego kolei punktu dla Koszyc, Preszowa i części Spiża, tém większą pod względem handlu przybierze ważność: zrobił tutejszy c. k. urząd obwodowy stósowne przedstawienie do c. k. urzędu bocheńskiego, celem przyśpieszenia robót około bezdroży bocheńskich, przedzielających naszą wyborną drogę cyrk. od gościńca wiedeńskiego.

Lecz nie tu koniec czynności około ułatwienia komunikacyi. Z wyższego polecenia powołano przed kilkoma tygodniami z pośród właścicieli dóbr, mężów zaufania do naradzenia się pod przewodnictwem c. k. urzędu obwodowego, które drogi cyrkularne istniejące nadal zachować potrzeba; oraz czyli upewnienie wszechstronnéj komunikacyi wymaga budowy nowych i którędy? — i do przedłożenia wniosków względem ustanowienia funduszu i słusznego rozdzielenia między mieszkańców obwodu, kosztów stąd wynikających. Uznali więc powołani obywatele nie tylko potrzebę utrzymania dróg cyrk. już istniejących, lecz nadto konieczność założenia nowych; jako to: celem połączenia drogi Sądecko-Krościeńskiéj z gościńcem rządowym Bielskim, od Zabrzeży przez Kamienicę do Tymbarku; dla złączenia gościńca rządowego Bielskiego z gościńcem Wiedeńskim, od Łososiny-górnéj przez Rybie, ku Gdowu, aż do granicy obwodu Bocheńskiego; nakoniec od Krościenka do Szczawnicy. Jednocześnie uchwalono przedstawienie do c. k. urzędu Bocheńskiego, względem nieodzownéj potrzeby połączenia z gościńcem wiedeńskim dróg naszych projektowanych i istniejących przez założenie u siebie podobnychże od Tarnowa do Gdowa i od Paleśnicy do Wojnicza. W dalszem rozwiązaniu kwestyi, mianowicie co do ustanowienia funduszu i rozkładu ciężarów, więcéj przedstawiło się trudności, o czém w późniejszym doniosę liście.

Wiedeń 4 grudnia.

ꝏ Cały świat polityczny tak tu jak w Paryżu, podług ostatnich ztamtąd listów, zajmuje się wiadomościami podanemi w tych dniach przez *Journal des Débats* co do kwestyi wschodniéj. Przekonacie się, że pierwsza z tych wiadomości, tycząca się układów bezpośrednich między Rosyą i Turcyą z przyzwoleniem Austryi, już wam wiadomą była od kilkunastu dni z moich listów. *Journal des Débats* utrzymuje, że Francya, Anglia i nawet Prusy na tę propozycyę nieprzystały. Tu potrzeba się zrozumieć. Anglia i Francya mogą tylko radzić lub odradzać Porcie wejścia w takie układy. Przeszkodzić im, jeżli się na nie Rosya i Turcya pod zasłoną Austryi zgodzą, byłoby rzeczą trudną. Gabinet tutejszy niemiał potrzeby o to się troszczyć. Radzić mógł tylko i radził, żeby w takim razie dwa zachodnie państwa wstrzymały się od wszelkich kroków i zabiegów. *Débaty* mylą się utrzymując, że Prusy pierwsze przeciw temu się oświadczyły. Gabinet pruski jest ze wszystkich najmniéj zainteresowanym w kwestyi, żeby się tak otwarcie miał przeciw Rosyi oświadczyć. Mylą się również *Débaty* donosząc, że Anglia i Francya wysłały do Austryi zapytanie, jak rozumie swą neutralność i na jaką przechyli się stronę w razie wojny ogólnéj. Pan de Serres, pierwszy sekretarz przy tutejszém poselstwie francuzkiém, wrócił tu pozawczoraj z Paryża i przywiózł przeciwnie bardzo łagodny projekt. Anglia i Francya chcą kwestyę wziąść na nowo pod wspólne narady, i proponują przypuścić do nich Hiszpanią, Portugalią i Szwecyą, tojest odnowić komitet ośmiu kongresu wiedeńskiego. Czy gabinet petersburgski i tutejszy na to przystaną, odgadnąć nie trudno.

Z teatru wojny nic nowego. Serbia się rusza. Sprawa wschodnia stanie się zawikłańszą.

Od dni kilku mamy tu dwa i trzy stopnie pod zerem: lecz czas pogodny i suchy.

Lwów 2 grudnia. Dowiadujemy się, że zaraza na bydło dotknęła w drugiéj połowie zeszłego miesiąca także Sulatycze i Młyniszcze w obwodzie Stryjskim, tudzież Gnoinicę, Łacką Wolę, Hureczko, Przekopane i Krakowiec w obwodzie Przemyskim, zaś w Gruszkach w obwodzie Bocheńskim, gdzie najprzód wybuchła, już została przytłumiona, jakoteż w Nowosielicy w obwodzie Bukowińskim zgasła zupełnie.

Z zestawienia odnośnych dat numerycznych okazuje się, że tą razą zaraza na bydło w czterech obwodach i **13** miejscach między stanem bydła liczącym **3048** sztuk dotknęła **627** sztuk, z których **121** wyzdrowiało, **429** odeszło, **12** zabito, a **65** w 9ciu miejscach zarazą dotkniętych, pozostało jeszcze w stanie choroby.

Wiedeń 4 grudnia. Z urzędników galicyjskich mianowani zostali w Węgrzech: przy oddziale namiestniczym w Budzie: koncepista gubernialny Ludwik Winter, komisarzem komitatowym 2éj klasy; praktykant konceptowy Wiktor Tustanowski, komisarzem 3éj klasy. W Pressburgu: komisarzami 2éj klasy: koncepiści gubernialni: Aleksander Heller i hr. Jarosław Łoś; 3éj klasy: praktykant konceptowy, Maurycy Łoziński. W Koszycach: komisarzami 2éj klasy: koncepiści Adolf Eckhardt, Franciszek Gatkiewicz; 3éj klasy: praktykanci: Jan Kronstein, Józef Stacharski, Sylwery Thullié, Leon Rodakowski, Ignacy Baumann, Teofil Plewiński, Albin Zajączkowski, Henryk Bieniaszewski. W Wielkim Warażdynie: komisarzami: 2éj klasy koncepista Oswald Bartmiński; 3éj klasy: praktykanci Juliusz Błoński i Leopold Lechowski.

— Podpułkownik sztabu inżynieryi Wurmb, dyrektor inżynieryi i budowy fortyfikacyj w Krakowie, posunięty został na stopień pułkownika, z pozostawieniem go w dotychczasowéj służbie. Dyrektor inżynieryi i fortyfikacyjnych robót we Lwowie, major Rudolph, posunięty na stopień podpułkownika.

— Wpływ księży na stan gospodarstwa włościańskiego był niegdyś bardzo znaczny, kiedy proboszcz będąc jedynym nauczycielem i doradzcą ludu wiejskiego, niemógł nieznać się na gospodarstwie rolném. Wpływ ten niknął powoli, o ile władza polityczna zagarnęła wszystkę powagę, jaką dawniéj duchowni dzierżyli. Z tego względu ważne wznowienie nastąpiło w Udine. Tameczny książe Arcybiskup otworzył w seminaryum duchownem katedrę wykładu nauki rolnictwa, i przykład ten znajdzie zapewne naśladowców. Ksiądz wykształcony w takiém seminaryum, otrzymawszy późniéj probostwo na wsi, nie będzie obcym temu wszystkiemu, co go otacza.

— Ponieważ w ostatnich czasach w prowincyach włoskich monarchii okazało się, iż w skutku wypadków politycznych, znaczna liczba księży zagranicznych osobliwie z Państwa Kościelnego i ze Szwajcaryi przebywa, a niektórzy z nich otrzymali posady, przeto rząd spowodowanym został ponowić dawne przepisy, iż przyjęcie obcych księży może mieć miejsce jedynie w miastach, gdzie rządy gubernialne (obecnie namiestnikostwa) istnieją, a udzielanie im posad zawisło od wyższego zezwolenia.

— Wywóz towarów wiedeńskich do Księstw Nad-

---

nieniu wartości i znaczenie, malarstwo historyczne otrzymało palmę zwycięstwa, w hierarchii sztuki, miejsce pierwsze; pejsaż (Benjamin w świecie artystycznym) zajął stopień jeden z podrzędnych **), nie ubiega się o laury rafaeloskie, po medale nawet nie sięga, zaspokojony tem uznaniem, iż zjawieniem się swojem nie przyniósł szkody, owszem sztuce pięknéj i rodzajowi ludzkiemu może się przysłużył i w niejednym względzie.

Każdy przyzna, gdzie owoc mniejszéj jest wartości, tam łatwo być hojnym; tanim podarkiem większe grono braci obdzielać można; nadto pajzaż przemawia wyrazem zrozumiałym i dla profanów w anatomii, dla nieuczonych w historyi i archeologii; gdy nie mniej przeto jest wysłańcem sfery wyższego natchnienia i kogo zająć potrafi, ku sobie nakłoni, tem samem na zwolenika pięknéj sztuki namaszcza. Zakonkluduję, że pejzaż jako dzieło natchnienia, gdy przemawia do nas wyraźniéj i częściéj wpływał i wpływać musiał na większe zamiłowanie się w sztuce, które (zdaje się) że jest dzisiaj powszechnem kiedy objawia się nawet u nas.

I rzeczywiście, pejzaż liczy zwoleników wielu, na wystawach publicznych zajmuje nie omal połowę ścian każdego salonu, chociaż przypuścim iż łatwiejsze zadanie wykonać łatwiéj, i produkcye tego rodzaju malowania tém samem — w większą liczbę urosnąć mogą, niemiéj przeto upatrujem tu inne, głębiéj leżące przyczyny, które przyspieszyły tę, że tak powiem, porę zakwitnienia pajzażu.

Wyznam, iż trudno mi przychodzi pisać się na zdanie, wyrzeczone w pewnéj korespondencyi z Paryża (w materyi paysażu). — Zdanie w tym sensie, iż obraz, który nam oddaje martwą naturę przystaje do nas więcéj — z przyczyny téj, iż ta siła, która daje kierunek dziejom światowym wprowadziła nas w stan pewnéj rezygnacyi i ukorzenia się naszego ducha, skutkiem czego, ta co nas unosi ziemia, i ta co nas otacza natura, przedstawia się nam większą, temsamém godniejszą zajęcia i godniejszą pendzla.

Ale przyjąwszy to zdanie *) niewiem czy wyprowadzim z niego pejzaż i zamiłowanie jakie mamy dzisiaj do tego rodzaju sztuki, czy umotywujem i uwielbienie natury; podziw jéj wielkości prowadzić nas powinny do ubóstwienia natury, w którym razie czynna fantazya — gaje zaludnia bożkami — zródła nimfami, i nie będzie jéj rzeczą rozdrabiać to, co na wielkość wyrosło, nie skłoni się do zamykania w małych ramkach téj wielkiéj natury pejzaż; tak pojęty, niszczyłby właśnie przyrzynę, któréj stał się wynikiem.

Uważano jednak, iż w składzie naszego towarzystwa obiawia się ciągła dążność do rozkładu sił, które w zeszłych wiekach skupione, ubogacały kilku — dzisiaj na małe drobią się parcelki, ażeby obdzielić się niemi mogli wszyscy. I nie widzimy już dzisiaj tych pomysłów i dzieł na olbrzymią skalę, co nosiły imie jednego; nie jeden, ale massy myślą i budują, zdrobniała potęga kilku, rozmnożyły się siły wielu; powiadamy: ulotniła się także ta siła moralna, która w jednostce skupiona, czynna — rozpierała się i dzieliła szeroko, bierna nurtowała w głębiach duszy i serca; jedném słowem, nie objawia się ta starowieczna szczera i serdeczna pochopność z kłamanéj nawet sceny chwytania silnych wrażeń i głębokich; zamknięta droga, którą obraz Rafaela albo Dürera do serca patrzących wnosił żałośliwe rozpamiętywanie, skruchę i modlitwę.

(D. n.)

Artysta z szkoły hiszpańskiej przedstawił żebraka w łachmanach, u nas do dzieła natchnienia wstępują mieszkańcy z naszych miasteczek żydowskich. Tylko chwila arcy-niepoetyczna podać mogła do ręki pendzel dla wzoru jakim jest tłusta szynkarka w bindzie.

Znamy pewnego narodu tylko trzy postacie poetyczne; Berka pulkownika, Jankla z Soplicowa i Esterkę.

**) Malarze historyczni nie wiedzą misterstwa w pejzażu, w jego wykonaniu trudności, wszakże w oddaniu natury nie zawsze szczęśliwi, drzewa na obrazach osobowych pokryte bywają nie liściem, ale karpią łuską.

Rubens malował nawet pejzaże; w jego drzewach tyle jest życia, ile w lwach rozjuszonych, bywa tam zwykle i tęcza błyszcząca jak norma na czole gór; które stają się tem więcej podobne do tańcujących bachantek.

*) Na które kreski mojéj nie dam.

dunajskich niegdyś tak obfity, ustał całkowicie w skutku tamecznych wypadków wojennych.

Anglia.

Czytamy w *Gazecie Augsburgskiéj:*

„Ludwik Napoleon, którego dziennikarstwo angielskie stawiało niedawno pod pręgierzem, stał się teraz jego niemal bożyszczem. Taką wartość przywięzuje opinia publiczna do przymierza z Francyą, i zaufanie w szczerość jéj antyrosyjskiéj polityki tak jest głębokie, że zdaje się jakoby zapomniano o tém wszystkim, w czém Ludwik Napoleon względem sprawy wolności zawinił. Same nawet „liberalne“ dzienniki radują się jego „światłym despotyzmem.“ Artykuły angielskich dzienników o skojarzeniu, prócz jednego *Timesa*, mógłby sam *Constitutionnel* przedrukowywać; a ogłoszony w *Monitorze* dekret zniżający cło od żelaza i węgla wzmocnił jeszcze bonapartystowskie sympatye w prasie angielskiéj. O skojarzeniu pisze *Advertiser* z oburzeniem; uważa on je za owoc intryg rosyjskich, i żali się na rosyjskie wpływy nie tylko w gabinecie angielskim, ale i u dworu. *Morning-Post* pociesza „przyjaciół Francyi“ twierdząc, że pretendenci zarówno starszéj jak i młodszéj linii Burbonów żadnéj nie mają przyszłości. *Morning-Chronicle* powiada, że gdyby skojarzenie nie było prostym familijnym interesem, należałoby je za wielkie poczytywać nieszczęście. „Wszystko ma swój czas, pisze ten dziennik, a obecny despotyczny rząd Francyi dopełnia dzisiaj takiego względem cywilizacyi obowiązku, jakiemuby Francya z wolniejszemi instytucyami zapewne niesprostała.“ Ani książe Nemours, ani hrabia Chambord nie mają jednéj odrobiny bystrości Ludwika Filipa, a sam Ludwik Filip nie umiał wpływom rosyjskim opierać się; pominąwszy już, że wśród parlamentarnych stronnictw francuzkich, niezbywało na otwartych stronnikach rosyjskiego przymierza, podczas gdy gorączkowi politycy, jak Thiers w r. 1840 ślepo Rosyi wodę na młyn puszczali. Słowem „w najlepszych czasach konstytucyjnych we Francyi nie panowało między obudwoma narodami tak szczere porozumienie, które jako przeciwwaga północy jest nieocenionem. Wolność i cywilizacya więcéj misłyby do stracenia na zwycięztwach Rosyi nad Dunajem, aniżeli do zyskania na zmianie dynastyi nad Sekwaną.“ W końcu mniema *Chronicle*, jakkolwiek niechce obwiniać książąt orleońskich o rosyjskie sympatye, że byliby lepiéj uczynili, gdyby byli pojednanie swoje z hrabią Chambord na późniéj odłożyli, a nie rozgłaszali go w téj właśnie chwili, gdy ich współzawodnik w Paryżu, najgłówniejszym jest na stałym lądzie Rosyi nieprzyjacielem, gdy przeciwnie organ „skojarzenia“ (*Assemblée Nationale*) ambitne plany mocarza północy otwarcie popiera.

Rossya.

Gazeta Rządowa warszawska wyjmuje z *Journal de St. Petersbourg*, następujące nowiny z nad Dunaju. „Według doniesień, otrzymanych od jenerała-adjutanta księcia Gorczakowa, po 1 listopada (v. s.) Turcy po świetnéj sprawie 1 brygady 11 dywizyi pieszéj pod Oltenicą, pozostając pod wrażeniem strachu z zadanego im wtenczas ciosu, nietylko nic nie przedsiębrali przeciw naszym wojskom ze strony Turtukaja, ale 31go października zapalili kwarantannę, którą zajmowali na lewym brzegu Dunaju, wysadzili dwa fugasy przed fortyfikacyami do niéj przyległemi, spalili most, który mieli na rzece Argis, i przeszli na prawy brzeg Dunaju. Odwrot ten jest dowodem wrażenia, jakie na nich sprawiła bitwa 23 października. Zamiar nieprzyjaciela, ufortyfikowania się na wyspie Mokana, dla przeprawy przez Dunaj pod Ruszczukiem, też nie powiódł się. Jenerał-porucznik Sojmonów, trafnem działaniem, w dniach 28 i 31 października, wysuniętych na brzeg bateryi naszych, zmusił Turków do zaniechania rozpoczętych w tym celu robót. Dnia 31go października, 83 ochotników z wojsk naszych, na pięciu łódkach, niezważając na krzyżowy ogień dział nieprzyjacielskich, przepłynęli na tę wyspę, i położywszy na miejscu do 20 Turków, przekonali się, że prócz kilku zawałów, nieprzyjaciel nie zdołał jeszcze wznieść żadnych warowni na Mokanie. Naprzeciw Widdynu, czaty nieprzyjacielskie, za spotkaniem naszych, spiesznie cofają się do Kalafat. Na wszystkich innych punktach wzdłuż Dunaju, od 23 do 31 października (v. s.) miały miejsce tylko ostrzeliwania się wzajemne przodowych czatów z jednego brzegu na drugi. (K. W.)

Turcya.

W Damaszku pisze *Gazeta Tryestska* w dalszym ciągu sprawozdań swoich, obwołano przywódzcą ochotników Achmeda Magribi wychodźca muzułmańskiego z Algieru, który uchodzi za potomka proroka. Wychodźcy europejscy, którzy wierni pozostali swojéj wierze, nadaremnie starali się o pomieszczenia dla siebie. Dwaj którzy są adjutantami przy jenerale Guyon który wysłany jest do Erzerum, oddawna zostali renegatami.

W Konstantynopolu wielkie uczyniło wrażenie obwieszczenie urzędowe w *Journal de Constantinople* z kancelaryi francuzkiéj odwołujące licytacyę na dostawę żywności dla floty francuzkiéj „od Konstantynopola do Odessy“. Doniesienie to uważają jako przeciw demonstracyę do zeszłego obwieszczenia, które też niczém inném nie było jak tylko demonstracyą, gdyż dostawa żywności nie odbywa się tu drogą licytacyi. Ponieważ między jedném a drugiem ogłoszeniem urzędowém zaszła zmiana posłów, przeto okoliczność ta liczne domysłom otwiera pole. Składki na utrzymanie wojska dobrowolnie zbierane są po całém państwie. W samym Konstantynopolu złożono 150 mil. piastrów. Rząd odciąga trzecią część płacy wyższym urzędnikom na potrzeby państwa, co z ochotą przyjęte zostało przez poszkodowanych. W Azyi jenerałowie rosyjscy Nestorów i Argutyński nie mogli się utrzymać, pierwszy w okolicy Bajazetu przeciw Abdi paszy, drugi w okolicy Akirki w prowincyi Achalczyk przeciw Kerimowi paszy. Na wszystkich tych punktach Rosyanie znaczne ponieść mieli straty. Selim pasza uda się zapewne na odebranie Abchazyi i Suaneti, do których Porta już paszów wyznaczyła. Mehmed Ruždi pasza dowódzca gwardyi sułtańskiéj, który miał być posłany do obozu w Adryanopolu, udaje się do Azyi. Angielscy oficerowie wrócili ze Szumli i zapowiedzieli przyjazd jenerała Prima. Sześć parowców floty połączonéj krąży po morzu Czarném. Oficerowie marynarki francuzkiéj mówią o bliskiem napadzie na Sebastopol. (!) Dla zdobycia tego portu poświęcić mają jeden okręt liniowy, a zaszczyt tego poświęcenia ma być rozstrzygnięty przez los.

O wzmiankowaném zatopieniu fregaty rosyjskiéj donosi *L'Impartial de Smyrne:* Parowiec rosyjski i wojenna goeletta żaglowa zbliżyły się ku wybrzeżom pod Czekwetil dla wysadzenia na ląd wojska. Czekwetil leży od morza na dobry strzał armatni, ale Turcy zdobywszy tę warownię, wysypali nad morzem szaniec. Rosyanie chcieli zwieść załogę turecką, ubrawszy oddział jeden w fezy, i ten z okrzykiem „niech żyje Sułtan!“ wysiadł na ląd. Podstęp został odkryty, bateryę rozpoczęły ogień na który odpowiedziano i walka czas jakiś trwała. Fregata zwana podobno „Gromonośny“, ulubiony okręt księcia Menszykowa strasznie ucierpiała. Po pierwszych strzałach straciła jedno z kół swoich i po morzu pływały szczątki drzewa, a nazajutrz nie widziano jéj więcéj.

Obecność flot pod Konstantynopolem niezmiernie podrożyła artykuły żywności, same bowiem floty spotrzebują dziennie 8500 ok mięsa (blisko 200 cent. wied.). Wkrótce spodziewają się jeszcze flotylli hiszpańskiéj.

Pomimo braku pieniędzy w skarbie sprowadzają z wielkim kosztem różne przybory z Paryża i Londynu dla pałacu cesarskiego, który teraz budują z kamienia. I tak np. za kilka tygodni spodziewają się tu wielkiego lustra o 650 lampach gazowych, które kosztuje 8000 fst. i wystawione jest w Londynie na widok publiczny, nic bowiem tak wspaniałego nie widziano jeszcze. Połowa zapewne téj ceny zostanie w ręku pośredników; a dzieje się to w państwie, gdzie przed $1\frac{1}{2}$ rokiem rozpisano podatki dodatkowe tak, iż najuboższy musiał zapłacić 3 szylingi, w państwie, gdzie robotnicy murarscy od 8 miesięcy nie płatni a wojsku po prowincyach zalega żołd od roku.

— Z *Copiirte Zeitungs Cor.* wyjmujemy następne wiadomości o wypadkach naddunajskich. Według listów handlowych z Dżjurdżewa z d. 20 listopada po dzień ten bywały prawie codziennie drobne utarczki pod Smurdą. Turcy mieli jeszcze w posiadaniu swojém wyspę pod Smurdą; tyłem ku prawemu brzegowi stała na kotwicy flotylla wojenna z 1 parowca, 1 goeletty i 4 łodzi kanonierskich złożona. Rosyanie wystawili most łyżwowy na kanale, ale go w trzech sztukach rozwiedli, aby go w potrzebie złożyć, na co godzinę czasu tylko potrzeba. Wystawili oni także 30 wielkich promów. Z Ruszczukiem przerwana wszelka komunikacya. Dnia 19 widać było pierwszy śnieg na wzgórzach za Ruszczukiem. Z Kalafatu posunęli się Turcy w górę i na dół Dunaju. Szańce około Kalafatu na wielkie rozmiary usypane i punkt ten należycie obwarowany. Dnia 22 byli w Widdyniu Omer pasza i Fuad Effendi. Z Sofii 21go donoszą, iż w obozie tureckim niecierpliwią się tym powolnym tokiem wojny, a wychodźcy przebywający w obozie zapewniają fanatyków, iż w ciągu jeszcze listopada Rosyanie będą zmuszeni opuścić Księstwa. Między wojskiem tureckiem w Sofii liczącém około 5000 ludzi znajduje się dużo niedorostków od 12 do 14 lat, którzy bądź z ojcami swemi pociągnęli na wojnę, bądź też sami na ochotnika przybyli. Wojsko stoi częścią w mieście, częścią we wsiach okolicznych, a złe drogi niedozwalają ruchów wojennych.

Późniejsze wiadomości dochodzą do 30go listopada. Szańce pod Kalafatem są usypane na rozległe rozmiary i najeżone blisko stu działami. Dla tego Turcy zostawili tylko 6 do 8 tysięcy żołnierza na ich obronę, i przenieśli się do Widdynia, gdzie większa wygoda ich czeka. Mrozy bardzo im dokuczają szczególnie Azyatom i dla tego choroby i śmiertelność bardzo znaczne. Pod Krajową stoją ciągle jeszcze Rosyanie w pozycyi obronnéj. U niższego Dunaju deszcze ustały i poczynają się przymrozki, które dozwolą wielkich ruchów wojsk w tamecznych nizinach. Woda na Dunaju bardzo niska.

— *Tygodnik lekarski wiedeński* zamieścił przed niedawnym czasem opis stanu zdrowia armii rosyjskiéj nad Dunajem; obecnie toż samo pismo zamieszcza o obozie tureckim co następuje: Do cholery, febry, biegunki, zapalnych chorób i reumatyzmu owych plag wojska, przybyła jeszcze gorączka nerwowa we wszystkich swoich przypadłościach, rany rozmaitego rodzaju i głód, a możnaby dodać jeszcze — marznięcie. Omer pasza niezwykłych zdolności człowiek, przykłada wszelkich usiłowań, aby zaopatrzenie wojska było nienaganne, ale niebo chce inaczéj.

Już w Razgradzie (na północ Szumli) drogi znalazłem prawie nieprzebyte, śniegi, deszcz, wicher i wody wezbrane zniszczyły je do reszty; o regularnym transporcie wojska nie można ani myśleć; pomieszczenie jego w głębi kraju z małemi wyjątkami niezmiernie liche, brak dobréj żywności powszechny, skóry chudych dopiero co zarzniętych owiec, użyte bywają natychmiast na obwinięcie nóg, a odzieży powszechny brak czuć się daje, nawet w wojsku regularném. Wielu żołnierzy w Warnie, osobliwie zaś Egipcyanie i Syryjczycy jadają prawie wyłącznie arbuzy w wodzie gotowane, ale teraz wystarczająca dawniéj żywność już nie jest dostateczna, a po wielu stacyach wojsko cierpi od głodu i zimna zarazem. Przepełnione lazarety, poczęści prawdziwe jaskinie pełne pokaleczonych okropnie i wychudłych pozbawione są wszelkich koniecznych potrzeb, brak im nawet posługaczy, gdyż do téj służby mieszkaniec wschodu niezdatny. Szpitale urządzone w miastach naddunajskich muszą przyjmować przybywających im chorych z lewego brzegu (zdaje się, że list ten pisany wtedy kiedy jeszcze lewy brzeg Dunaju był w rękach tureckich), i tym sposobem nie są w stanie czwartéj nawet części chorych opatrzeć. W bitwach, które nasze wojska odbyły dotąd zwycięzko, nie bandażowano jak się należy; wielka liczba oficerów europejskich rozrzuconych po naszych batalionach, zastępuje często chirurgów, a właśnie tam ich najwięcéj potrzeba, gdyż szczególnym przypadkiem tam najwięcéj rannych, gdzie najwięcéj cudzoziemców, gdy tymczasem żołnierz wschodni nie chce się dać operować i dla tego przeszło połowa rannych umiera. Zarazy, rany i woda Dunaju wraz z głodem zabrały przeszło 3000 ludzi, około 8000 maroderów, chorych, zapodzianych, wyszło ze służby, a przez to armia bałkańska licząca około 140,000 wiele już straciła żołnierza. Gdy teraz niepodobne są transporta nie tylko do Szumli, ale nawet do Warny, przeto można się niesłychanéj nędzy spodziewać po szpitalach, jeżeli niechwycą przymrozki, a tym sposobem nieotworzy się dla dowozu wszystkich potrzeb a mianowicie odzieży, żywności, wódki, amunicyi, lekarstw itd., coby nowych sił dodało ciężko doświadczonéj armii; tymczasem prawdziwe jeszcze szczęście, że nie brak tytuniu i kawy.

— Jeden z handlowych domów wiedeńskich otrzymał ze Stambułu zawiadomienie, iż Lord Redcliffe popiera pożyczkę Porty od domu bankowego Aleon, skąd wnoszą, iż Namik pasza w Londynie pomyślny otrzyma rezultat.

Z Belgradu donoszą pod d. 26 listopada, iż rząd serbski uzbraja się, zwraca zarazem baczność na urzędników swoich, zatrzymując w służbie jedynie tych, którzy zaufanie jego w zupełności posiadają. Mówią również o zamierzonéj reformie senatu serbskiego. Urzędnicy jeneralnego konsulatu rosyjskiego nieopuścili jeszcze miasta.

Bohemia pisze: W sprawozdaniach wojennych z Azyi przytaczają nazwy Szekwetil i Nikołaj, jako jednoznaczne, pierwsze po turecku, drugie po rosyjsku. Tymczasem są to dwa różne lubo bliskie siebie miejsca. Nikołaj-Krepost jest to strażnica z kilku kazamat składająca się, osoczona wałami ciernięm nasadzonemi, tudzież rowem, leży na prawym brzegu Czurukur, Szekwetil zaś wieś turecka z drugiéj strony rzeki, nad którą działa twierdzy panują. Cała wreszcie okolica pomiędzy Batum i S. Nikolai jest od r. 1829 w sporze, pokój adryanopolski nieoznaczył granic ściśle, tak iż Turcy i Rosyanie przywłaszczają sobie ten dystrykt. Kiedy wojna wybuchła, Rosyanie chcieli obóz założyć na gruncie spornym, ale ich Turcy ubiegli, a walka rozpoczęła się o posiadanie tego ważnego pasa ziemi.

— *W Tygodniku lekarskim wiedeńskim* znajdujemy nowy list lekarza z nad niższego Dunaju 18 listopada. Listy te trafny dają obraz obozu tureckiego:

„Zaledwie posłałem wam moją ostatnią jeremiadę pisze rzeczony lekarz, stan rzeczy znacznie się zaraz polepszył. Pogoda nastała i na ratunek nasz pojawiły się mrozy, a nawet niższe wzgórza bałkańskie pokryły się śniegiem, lubo wyższe oddawna już bieleją; nasz termometr od sześciu dni rano i wieczór

niżéj zera. Droga lubo grudziasta dozwala przecież posuwać się małym wózkom naszym wołmi zaprzężonym i naszym źle okutym i chudym koniom jucznym. Z Warny i Szumli, tudzież z Maczyna zapowiedziano ogromne transporta żywności i amunicyi, mała część ich nadeszła już do kwater nad Dristą i Tabenderem (rzeczki między Rasową i Silistryą wpadające do Dunaju), w Rassowie i Silistryi naładowane wszystkie statki przewozowe (według tego wyrażenia żegluga na Dunaju byłaby w tych stronach w ręku Turków); nie ulega zatem wątpliwości, że wkrótce ustanie u nas niedostatek, a to tem bardziéj, że niedawno znaczne nadsyłki nadeszły z Serbii rzeką Timokiem, (wpada do Dunaju między Brzą, Palanką i Widdyniem), tudzież z małéj Wołoszczyzny, Dunajem do naszych magazynów. Najlepszy prowiant dla naszych grymaśnych żołądków przybywał dotąd z Warny i składał się z wybornych sucharów i suchego pieczywa londyńskiego „abernethy;“ zapas ich wyczerpany, wkrótce obficie pomnożony będzie, gdyż zwieziono ich znów dużo do Warny, a przedsmak przyniosły już nam przednie straże, które przechodziły przez główne nasze stacye przez Razgrad i Czernąwodę (pod samym Ruszczukiem), i szły do Widdynia. Tym sposobem przybywa do naszéj armii coraz więcéj europejczyków, a w przyszłych transportach więcéj ich jeszcze ma przybyć, a już i tak panuje u nas prawdziwa babilońska mięszanina języków: angielski, francuski, włoski, węgierski, polski mięszają się z innemi słowiańskiemi i semickiemi organami. Stan zdrowia polepszył się lubo nie tyle co do liczby chorych, jako raczéj co do rodzaju chorób; cholera się zmniejsza a rannych mało przybywa. Straciliśmy mniej więcéj 4000 ludzi, z których około 1300 rannych i poległych. Czerwone francuskie wina, wyborne mięso konserwowane na sposób angielski, ziemniaki osobliwéj dobroci i likiery doskonałe, stanowią już dzisiaj przysmaki przywiezione z Warny i Szumli przez ochotników europejskich; najlepiej nam dogodzono ciepłą odzieżą, która teraz nadchodzi i trzewikami których brak czuć się dawał. Nie będziem go jednak doznawać, jeżeli pójdziem głębiéj w Wołoszczyznę, przednie straże nasze stoją zawsze jeszcze w Kalafacie i Turnul.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 grudnia. Czytelnicy przypominają sobie może żarcik *Kladderadacza* względem *Czasu* o którym pisał niedawno korespondent nasz berliński. Koncept ten ucieszył naturalnie bardzo *Gazetę W. Xięstwa Poznańskiego* która pośpiesza dodać do niego swój własny pisząc w N. 284 że „*Czas* zapewne wystąpi z reklamacyą o drugi swój nakład w *Kladderadaczu*“. Nie zrobiemy *Gazecie* honoru aby do niéj zastósować przysłowie: *similis simili gaudet. Kladderadacz* ma dowcip. Ale koncept *Gazety* oddał nam przysługę, bo nam przypomniał obowiązek wytłomaczenia się czytelnikom *Czasu* w edycyi W. Xięstwa Poznańskiego z przerwy jakiéj doznają w artykułach p. Saint Ange, o kampaniach turecko-rosyjskich które *podają Débaty, tłómaczy Czas a przedrukowuje Gazeta W. Xięstwa Poznańskiego* z wzorową istotnie skrupulatnością. Czytelnicy *Czasu* w edycyi krakowskiéj wiedzą, że Cesarskie Patenta wstrzymały nas przez chwilę w téj pracy, lecz czytelnicy w edycyi *Gazety W. Xięstwa* mogliby się przerwie téj dziwować, zwłaszcza że w N. 283 *Gazeta* pomimo zaprowadzonéj oszczędności i rozdzielania artykułów tych na bardzo drobne kawałki, przedruk szóstego artykułu już prawie ukończyła i na jeden jéj tylko jeszcze numer wystarczyć może. Tymczasem z artykułem siódmym nie przychodziliśmy jeszcze w dzisiejszym numerze. Przepraszamy *Gazetę* tém więcéj, że jest niesłychanie zajmujący, bo zawiera kampanią jenerała Kamińskiego, a *Débaty* ogłosiły go już od tygodnia. Chwilkę cieszyliśmy się nadzieją, że dostarczywszy sześciu artykułów które jako „rzeczy poczciwe“ znalazły w *Gazecie* oddźwięk, to *Gazeta* na siódmy czekać nie będzie i stósownie do tego co pisze podając przedruk, weźmie go istotnie z *Débatów* a nie z *Czasu*, da nam okazyą korzystać też choć raz przynajmniéj z jéj tłomaczenia, i wykaże cały brak wyrazów technicznych do jakiego się w tłumaczeniu naszém przyznajemy. Była to illuzya. Utraciliśmy ją zaraz z następującym numerem *Gazety* w którym niezmiernie mało końca szóstego artykułu. *Gazeta* jest dobrą szafarką, jak owa mrówka Lafontena. Nie wyda ona swego ostatniego zapasu dopóki się nowe żniwo w kolumnach *Czasu* nieotworzy. Kontentuje się tymczasem rubryką naszą „Turcya“ którą skrzętnie codziennie zamieszcza. Ma ona co innego do czynienia jak tłumaczyć artykuły p. Saint Ange lub innych! Niech sobie tłumaczy kto chce! Ona ma do zebrania codziennie kilkadziesiąt „odrębnych“ artykułów. To nic, bo z łaski Boga gazet dosyć, ale trzeba czekać dopóki nie są na polskie przełożone, i wtedy brać co „poczciwe“, a pamiętać aby niebrakło... To nielada praca. Pośpieszamy się też ją uspokoić zapewniając, że może śmiało dać koniec szóstego artykułu bo siódmy już gotowy w drukarni *Czasu* leży i tylko na miejsce oczekuje.

— W tym tygodniu 28go listopada miasteczko Chodorów (w obwodzie Brzeżańskim) świadkiem było okropnego morderstwa na rodzinie Salomona Lewit, bawiącego pod chwilę w Szumlanach przy młynie. Znaleziono dwóch dorosłych synów Josla i Nutę z matką Pesie Lewit pozabijanych pałką, dziewczę dziesięcio-letnie Feige mocno zranione w głowę, a dwu-letnie dziécię Rifkę pokaleczone. Ze śledztwa nazajutrz rano padło posądzenie na parobka Olexę z imienia, który z miejsca na miejsce chodził za zarobkiem. Z niedzieli na poniedziałek wprosił się na noc do domu Pesie Lewity, w chwili, kiedy jéj czynszownik przyniósł należytość za pomieszkanie w saméj drobnéj monecie, coś nad ośm reńskich, które Pesie potém w obecności Olexy przeliczała. Być tedy snadnie mogło, że go chciwość uniosła; jakoż wkrótce schwytany, . przyznał się do potrójnego morderstwa. *G. L.*

Ciągnienie loteryi liczbowéj:

we Lwowie d. 3 grudnia wyciągnięto Nra. 7. 80. 44. 54. 83. przyszłe ciągnienia nastąpią w d. 17 i 31 grudnia.

Przyjechali do Krakowa od dnia 5go do 6go grudnia: — Karol baron Larysz z Babic. Antoni Błaszczykiewicz z Radomyśla. Kazimierz Gołaszewski z Przemyśla. Elżbieta Quirot z Dijon. Jan Wielogłowski, Walerya Wielogłowska z Tarnowa. Joanna Stobnicka z Tyrnawy. Ludwik Romer z Bochni.

Wyjechali: Ferdynand Świderski do Wiednia. Jan Dutkiewicz do Dukli. Jan Witowski do Jasła. Jan Borowski do Limanowy. Walenty Lewicki do Polski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 6go grudnia:* — Metaliki 5-pr. 93 3/16. — Metaliki 4 1/2-pr. 82 3/4. — Metaliki 4-pr. 73 3/4. 4-pr. z 1850 r. 93. — 2 1/2-pr. 48 7/16. — 1-pr. 19 1/2 z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 116 5/8. — Londyn 11 kr. 19.— Paryż 136 1/8. — Akcye Bankowe 1360. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 2210. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. 97 7/16., B. 116 1/2. Ost-Donau Dampfsch. 609 1/2.

Kurs krakowski 6go grudnia. Bankn. austr. ż. 92 pł. 91. — Pruski kurant żąd. 105 1/2, pł. 104 3/4. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. 106 3/4. — Cwancygiery stare ż. 106 3/4 pł. 106 1/2. — Imperyały ż. 34 10, pł. 34 8 Dukaty austr. i holend. ż. 19 12 pł. 19 10. 20frankowe ż. 34 — pł. 33 24. — Listy zast. pol. ż. 98 1/2 pł. 98. — Listy Zast galic. z kupon. ż. 94 1/3. pł. 93 5/6.

Kurs lwowski z d. 2 grudnia. Dukat holend. 5 złr. 21 kr. — Dukat ces. 5 złr. 25 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 24 kr. — Rubel ros 1 złr. 49 1/2 kr. — Talar pruski 1 złr. 41 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 21 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po 91 złr. 54 kr. — Dawano za 100 złr. 91 kr. 24. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 3 grudnia. Metaliki 93 1/16. — Nowa pożycz. 82 5/8. — Akcye Banku wied. 1355. — Akcye kolei żel. szl. 230 1/8. Agio od złota 21, od srebra 15 1/4. — Oblig. uwoln. grunt. 90 1/2.

Kurs wrocławski z d. 3 grudnia. Banknoty austr. 88 1/6 ż. — Banknoty polskie 96 5/12 ż. — Listy zastawne polskie dawne 93 5/12 ż. nowe 93 3/4 ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. 102 7/12 d., dto 3 1/2-pr. 97 1/4 ż. — Kolej Krak.-górno-szląska 90 1/4 d.

URZĘDOWE.

N. 7875. CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (1222)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W myśl art. 12 ustawy hipotecznéj z r. 1841 po wysłuchaniu wniosku c. k. Prokuratora wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po śp. Macieju Uznańskim pozostałego, składającego się z połowy realności N. 646 w Gm. V. miasta Krakowa położonéj, aby się do c. k. Trybunału w przeciągu miesięcy trzech zgłosili, po upływie bowiem tak zakreślonego czasu spadek w mowie będący przyznany będzie zgłaszającym się spadkobiercom ustępnym, a przez księdza Karola Łyżwińskiego, nabywcę ich praw w 4/6 częściach działającym. — Kraków dnia 10 listopada 1853.
(3) Sędzia prez. A. Karwacki. — Sekr. W. Płonczyński.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 5 grudnia.

ꝏ Wiadomość o podanym przez Francyą i Anglią projekcie do nowych układów w *europejskiéj* konferencyi w Wiedniu potwierdza się. Pan Bourqueney i lord Westmoreland przedstawiają to jako dowód, że państwa zachodnie chcą pokoju bez naruszenia całości i niepodległości Turcyi.

Listy z Odessy 25 p. m. donoszą, że pracowano śpiesznie nad ufortyfikowaniem tego portu.

Wzięcie przez dwa statki parowe rosyjskie „Władimir“ i „Besarabii“ dwóch statków nieprzyjacielskich jest pewne. *Journal d'Odessa* podaje stratę Turków na 37 zabitych żołnierzy, 2ch oficerów i komendanta. Statki rosyjskie były pod dowództwem wice-admirała Korniłowa. Bitwa była długa i uporczywa.

Jego Cesarska Wysokość Arcyksiążę Karol Ludwik spodziewany jest w tych dniach w mieście naszém, gdzie w przejeździe do Lwowa ma parę dni zabawić. Jego Exc. Namiestnik Galicyi Agenor hr. Gołuchowski oczekiwany jest dzisiaj.

Poniedziałkowych dzienników wieczornych wiedeńskich (bo rano żadne niewychodzą), nie odebraliśmy. Sprawa wschodnia nie zeszła jeszcze z pola układów, jak powyższy list naszego korespondenta wiedeńskiego donosi, i jak mówi depesza z Wiednia z dnia 5go b. m. umieszczona we wszystkich wrocławskich dziennikach. Brzmi ona: „Konferencya posłów czterech mocarstw prześle jutro Porcie nowe projekta pojednania. Wedle takowych, układy o pokój trwać będą nawet wtedy, gdyby kroki nieprzyjacielskie nie były zawieszone“. Z téj depeszy wykazuje się najlepiéj mylność twierdzeń, jakich pełne są dzienniki tak francuzkie jako i berlińskie, jakoby między Francyą i Anglią zawarte zostało przymierze w sprawie wschodniéj; a lubo *Coresp. Bureau* powtarza tę samą wiadomość jako krążącą w kołach politycznych Berlina, wszakże wiarogodność niejako urzędowa tego pisma ustała, odkąd się pojawiła *Preus. Coresp.*

Tygodnik angielski *The Press* twierdzi z upewnieniem, że gabinet petersburgski wystósował bardzo lakoniczną i stanowczą notę do dworów zachodnich, z oświadczeniem, że wszelkie dalsze negocyacye w sprawie wschodniéj byłyby zbyteczne, Rosya bowiem stanowcze już powzięła postanowienie, a tém jest wojna. Pozwalamy sobie wątpić o autentyczności tego podania.

W Paryżu krążyła w sobotę pogłoska, że sprawa tureckiéj pożyczki, pomyślniejszy obrot brać zaczyna. Mówiono, że obfita produkcya kopalń miedzi w państwie ottomańskiém, tudzież kumor celnych w Stambule i Smyrnie, jako gwarancya pożyczki, skłoni pewne domy bankowe do udzielenia jéj.

Sejm szwedzki otwartym został 25 z. m. Mowa od tronu nic w sobie ważnego nie zawiera, oprócz jednego ustępu mającego ogólniejsze znaczenie, zwłaszcza w obec powszechnych pogłosek o stanowisku jakie Szwecya zajmować może w obec sprawy wschodniéj. Ustęp ten brzmi: „Stosownie do obowiązku mojego królewskiego i stanowiska politycznego Europy, przedłożę wam projekt całkowitego systemu obrony. System ten jest nakazany koniecznością, aby postawić kraj w stanie obrony swojéj niepodległości.“

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu cyli a.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska zapowietrzne.	Zmiana temp. w ciągu dnia. od	do
5	2	27" 7 522	— 0° 8	1‴ 59	wpłwschodni słaby	pogoda		— 0°2	0°3
„	10	„ 7 319	— 3° 3	1 47	wschodni średni	mglisto	mgła gruba i szron		
6	6	„ 7 029	— 4° 7	1 29	„ słaby	„	„ „		